

Janusz Korczak, autor dzieła „Dzieci ulicy”, we fragmencie XI „Masz Duszę”, jak sam tytuł wskazuje, powoli odkrywa przed czytelnikiem zakątek psyche Antka, młodego chłopca zmagającego się z problemami człowieka ulicy - człowieka życia.

Sama książka przedstawia tego wybitnego lekarza i pedagoga w nowym świetle, stanowiąc przyjemną odskocznię wśród funkcjonującego kanonu jego twórczości.

Prostacki język w sposób sugestywnie dziwny zawiera opisy tworzone na kształt tych Homeryckich. Chociażby sam zarys okolicy podczas poszukiwań Zośki bezpretensjonalnie oddaje klimat toczącej się akcji, buduje napięcie.

Z pozoru banalny opis chłopięcego smutku w ujmujący sposób łapie za sznurki pociągające za serce odbiorcy. Uważam, że to właśnie pospolitość formy tekstu sprawia, że jego bohaterowie - Antek, Zosia, ślusarz, dorożkarz, a nawet Garbata - stają się realniejsi i lepiej umiejscowieni w rzeczywistości ubiegłych stuleci. Bo czy ktoś z nas jest w stanie explicite wyobrazić sobie rzemieślnika w pełni człowieczego dostojeństwa?

Choroba duszy. Choroba uleczalna, lecz z nawrotami... Jak bliska nam – ludziom XXI wieku jest taka charakterystyka tego typu jednostki. Dotyka dna myśli, łechce moralność, zmienia światopogląd. A wystarczy jedynie odczekać kilka tygodni, poczuć jak głęboko zatapia w nas swoje korzenie...

Sprytnie zamaskowane jest w tekście także „lekarstwo” na tę nietypową przypadłość. Jak można było się spodziewać po zamiłowaniu Korczaka, jest nim po prostu lektura książki oraz oczy ukochanej osoby - w tym wypadku Zośki.

Odkrywanie pierwszej, platonicznej, szczerzej, a zarazem niepozornej miłości Antka przeplata się z rozsądkiem i dbałością o dziewczynę, gdzie dostrzec można również wpływy dojrzałości emocjonalnej bohatera i jego zdroworozsądkowe myślenie.

Utwór kryje w sobie wiele moralistycznych aspektów. Jednym z nich jest pewny rodzaj uświadomienia człowieka, że jest on słaby (i ma do tego prawo) oraz potrzebuje pomocy drugiej osoby. Jest to wątek, który do mnie szczególnie przemawia.

Korczak balansuje tutaj pomiędzy pedagogicznym podejściem człowieka wykształconego (alkohol pogorszy sprawę, gdyż tylko i wyłącznie „tłamsi”, chwilowo „zalewa” smutek), a nikłym zasobem wiedzy człowieka prostego, jedynie doświadczonego („Co ci jest? Ja, widzisz nie umie ci tak powiedzieć, jak trzeba. Ale (...)”).

Moim zdaniem, stosowne do umieszczenia w dziale pozytywów dzieła jest nafaszerowanie go swoistymi pouczającymi sytuacjami, rozmowami, przenośniami.

Po głębszym zastanowieniu adresat dochodzi do stricte życiowych wniosków, które powinny być bliskie sercu każdego z nas.

W książce poruszane są problemy dotyczące wszystkich ludzi - samotność, miłość, zranienie, śmierć, praca, a wszystko to sprawia, że jest ona jedną z tych pozycji godnych polecenia.